

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Młodzianków.
Jutro: Tomasza.
Pojutrze: Dawida.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 19 za. 3 44.
Jutro „ „ 8 19 „ 3 45.
Pojutrze księ. ws. 6 6 za. we dnie.

Przedostatni numer

w tym kwartale, dla tego niezwłocznie na swej poczcie lub u listowego zapisać sobie powinien Gazetę na nowy kwartał każdy, kto pierwszy numer w przyszłym kwartale na czas chce odebrać.

O szerzenie pisma naszego prosimy usilnie, gdyż tylko w ten czas Gazeta należy odpowiedzieć zdoła swemu zadaniu, gdy należyte znajdzie poparcie.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień w czterech arkuszach i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 markę, z odnośzeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Prosimy o liczne a wczesne zapisywanie »Gazety Olsztyńskiej«.

W sprawie nie umiejących czytać

w wojsku pruskim otrzymuje »Kölnische Volkszeitung« następującą notatkę:

»Jeżeli nie umiejący czytać niemal wyłącznie pochodzą z polskich okolic, to w każdym razie trzeba to po części przypisać przewrotnej praktyce, by polskie dzieci uczyć tylko w niemieckim języku, który jest im obcym. Toż te dzieci słyszą w domu, w kościele, na ulicy tylko język polski; między sobą mówią także tylko po polsku; ztąd jest dla nich język niemiecki zawsze obcą mową. Gdy wyszły od kilku lat ze szkoły, zapomniały prawie zupełnie wmęczonych w siebie z trudem wiadomości, tak, że jeżeli rodzice, z własnego popędu nie nauczą ich czytać i pisać po polsku, natenczas później nie umieją one już wcale czytać i pisać. To, że liczba procentowa analfabetów zmniejszyła się w ostatnich latach, nie dowodzi niczego. Tłómaczy się to tem, że wskutek coraż ostrzejszego występowania rządu pruskiego, ujawniła się także dążność u polskich rodziców ku utrzymaniu języku ojczystego. Także znajomość religii przy tej metodzie nauczania jest zacofana, ponieważ niemiecki wykład religii dzieci rozumieją tylko na pół, jak o tem wie piszący z doświadczenia własnego, a polską naukę przygotowaną do Komunii św., jakiej udziela proboszcz w ostatnim roku przed pierwszą Komunią św., mogą one pojmować tylko niedokładnie, ponieważ wyrażenia w nauce religii są im obce także w języku polskim«.

Wielka to prawda — a dziecko, które nie zrozumiało dobrze zasad religii, nie umie się też stosować do nich i dorósłszy, łatwo popada w szpony przewrotu. Że też miarodawcze miejsca nie chcą tego rozpoznać!

O hakatystach

w ostatnim czasie milczeliśmy. Ale myliłby się grubo, ktoby z tej okoliczności był wnoszący, iż może pod wpływem mrozu w przyrodzie oziębiła się i ich gorąca nienawiść ku narodowości polskiej i tak zaniechali swej roboty na szkodę polskości.

O nie, uprawiają oni takową dalszym trybem, jak o tem dowodzą następujące wiadomości.

Oto jedno z pism tego gatunku wymieniło świeżo wszystkie wyższe zakłady naukowe w Księstwie Poznańskim, w których udziela się jeszcze uczniom Polakom nauki języka polskiego. Dzieje się to, jak powszechnie wiadomo, tylko tak z łaski, jakoby wobec kopciszka, gdyż po za godzinami, objętemi planem lekcyj szkolnych.

Uczniowie polscy, chcący się chociaż po trosze kształcić w swym języku ojczystym, są więc zmuszeni nadłożyć czasu, poświęcając na ten cel czas, którymby w danym razie porównywalni z innymi kolegami mieli wolny. Ale jednak i to jeszcze kłuje w oczy naszych nieprzyjaciół, pragnących, aby zupełnie wyrugowano z gimnazyów i ową odrobinę nauki polskiej. Niewątpliwie też taki cel miało na oku owo zestawienie pisma hakatystowskiego. Zwracając na te lekcyjne uwagi władzy, pośrednio wzywa do zniesienia takowych.

Znana zaś »Ostmark« agituje przeciwko Towarzystwu pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego, kładąc rządowi na serce, aby to rzekomo szkodliwe dla niemieckiego stowarzyszenia czempredzej skasował.

Tak dalece posunął się bojkot przeciw polskości, iż domaga się zniesienia instytucji, która ludzkości wprost zaszczyt i chlubę przynosi i godna jest poparcia ze wszęch stron.

Ale ta instytucja popiera Polaków, dopomagając uboższemu młodzieńcom do poświęcenia się studyum i zdobycia sobie wyższego wśród społeczeństwa stanowiska. Tego zaś chleba zazdroszczą nam wrogowie i dla tego Towarzystwo pomocy naukowej jest im »solą w oku«.

Mamy jednak nadzieję, iż rząd ani pod jednym, ani pod drugim względem nie spełni żądań i życzeń żywiół, palających taką ku nam nienawiścią, że występują wrogo przeciw najstuszniejszym naszym prawom i przeciw najzaczniejszym nawet usiłowaniom.

Na koniec warto nadmienić, iż wedle doniesienia poznańskich »Neueste Nachrichten« zakazano w ostatnim czasie wszystkim aptekarzom Polakom, którzy kupili apteki, umieszczać na firmie obok niemieckiej i napis polski. W różnych też aptekach Księstwa miały się odbywać rewizye, podczas których nakazano aptekarzom skasować sygnatury polskie na pudełeczkach i tutkach.

Z pola walki.

Rząd angielski czyni wszelkie wysiłki, aby pomścić klęskę ostatnie w południowej Afryce. Pierwsze, co zrobił, było to, że generała Bullera złożył z naczelnego dowództwa, a oddał je w ręce feldmarszałka lorda Roberta, który od kilku lat syt zasług i sławy, nie brał udziału w przedsięwzięciach wojennych swojej ojczyzny. Prawą jego ręką i właściwym wodzem ma być lord Kitchener, otoczony sławą świeżych zwycięstw w Sudanie. Ten ostatni liczy 49 lat, służy zaś w armii 28 lat. Wstąpiwszy w 1882 roku do armii egipskiej jako major, został 1886 roku gubernatorem Suakinu, a w roku 1896 naczelnym dowódcą wojsk angielsko-egipskich w Sudanie. Dnia 2 września 1898 r. zniszczył Kitchener pod Omdurmanem całe wojsko derwiszów i zdobył Sudan dla Anglii. Kiedy

przed kilku tygodniami Kalif Abdullian próbował wyzyskać wojnę z Transwalem i wyprzeć Anglików z Sudanu, lord Kitchener pobił go na głowę i rozniósł jego wojska 25 listopada pod Omdetrkat nad Białym Nilem.

Z tego wszystkiego widać, że rząd angielski wyteża już ostatnie siły. A jeżeli te siły zawiodą — to co? A zawieść mogą, bo najlepsi żołnierze w południowej Afryce zostali albo już wycięci, albo zabrani do niewoli. Już dziś donoszą, że w wojsku angielskim duch upada, a wiadomo, że żołnierz tchórzliwy nie nie zdziała. Anglia może popełnić na Burów 100—150 tysięcy wojska. Ale to wojsko nie znajduje się w Afryce południowej i trzeba je dopiero tam wysłać. A nie należy zapominać, że okręty z wojskiem tylko wolno mogą zawijać. Zanim więc świeże posiłki nadejdą do Afryki, Burowie mogą Anglikom znów wyciąć lub zabrać do niewoli kilka tysięcy żołnierzy tego, który tam się obecnie znajduje. Kolony zaś Burów zwiększać się będą przez napływanie powstańców, którzy wszędzie podnoszą już bunt przeciwko Anglii. A więc przy nowych wodzach i świeżych posiłkach może Anglia ponosić takie same klęski, jakie dotąd ponosiła. A choćby jej nawet się udało Burów powalić, to sama wyjdzie z zapasów strasznie osłabioną, odartą z uroku niezwykłego mocarstwa, za jakie dotąd uchodziła, osmieszoną w oczach Europy i osłabioną w wpływach, powadze i znaczeniu politycznym.

Co tam słyhać w świecie?

— Niemcy. Cesarz zaniemógł i musiał dzień spędzić w łóżku; podobno choroba powstała z zaziębienia podczas polowania cesarskiego w Göhdlu. Gazety donoszą, że chory ma się już lepiej.

— Przeciw budowie kanału wyszukała konserwatywna »Kreuztg.« nowy dowód i pisze, że prędzej aniżeli się spodziewano przyroda sama udowodniła, co warte kanały, jako środek komunikacyjny, bo oto od dnia 6 grudnia, w którym to czasie największy ruch przewozowy, zapanowało w całych Niemczech zimno, mrozy dochodzą do 14 stopni, a kanały pokryte lodem. Według »Kreuztg.« drogi wodne wielkiej wartości nie mają, bo na nie liczyć nie można.

— Kulturnik niemiecki w Afryce. Ks. Arenberg, bawiąc jako oficer i naczelnik okręgu w niemieckiej części Afryki południowej, posługiwał się krajowcem Keinem do różnych posług, a mianowicie do pośrednictwa między księżem a młodemi murzynkami. Po jakiejś rozmowie między panem a sługą, oddalił się Keim spokojnie. Tymczasem książe Arenberg rozkazał stojącemu na warcie żołnierzowi, aby strzelił za murzynem. Żołnierz strzelił na wiatr. — Czy nie słyszałeś, wrzasnął książe, że masz go rozstrzelać! Nastraszony żołnierz wymierzył raz jeszcze i postrzelił nieszczęśliwego w nogę. Do broczącego w krwi murzyna zbliżył się książe i strzelił mu w brzuch, a potem w głowę. Widząc, że nieszczęśliwa ofiara jeszcze żyje, chwycił za

łaskę i wiercił nią nieszczęśliwemu w przedziurawionej głowie, aż żyć przestał.

— Agitacja za flotą wychodzi wprost z kół rządowych, od naczelnych prezesów. Naczelny prezes Prus Wschodnich, hr. Bismark, wydał sekretne rozporządzenie do landratów, żeby po powiatach pod ręką pracowali, ażeby cywilni zakładali stowarzyszenia za flotą i za nią agitowali. Sekret nie udał się, bo gazety berlińskie ogłaszają całe pismo hr. Bismarka.

— Biskupem mogunckim został ostatecznie wybrany ks. Henryk dr. Bruck, urodzony roku 1831, były profesor seminarium duchownego i zawiadowca dycyzji od czasu śmierci Biskupa dr. Hafnera. Gazety niemieckie piszą, że nowy biskup jest przede wszystkim mężem uczonym i nie ma takiego wojowniczego (!) usposobienia, jak jego poprzednik biskup baron Ketteler, lub dr. Hafner i że będzie potrafił żyć w zgodzie z rządem heseńskim.

W Królewcu aresztował tamtejszy komisarz policyjny Kämpe niejakiegoś 61-letniego Veitha, który twierdził, że jest dyrektorem teatru w Lipsku, a który od kilku lat prowadził bardzo ożywiony handel dziewczętami przez Włochy do Argentynii. Kupował on dziewczęta aż do lat 17 od rodziców, kształcił je dla pozorów w tańcu i gimnastyce, poczem wyprawiał je do Genui albo wprost do Argentynii. Jedno 14-letnie dziewczę odebrano mu z pod jego opieki; dalszy transport dziewcząt miał w tych dniach przez Kopenhagę do Królewca przybyć.

— **Anglia.** Gazety angielskie piszą, że wśród ludności panuje ogromny zapał, tymczasem nie słycać o czynach, któreby tego dowodziły. Burmistrz miasta Londynu wezwał bogatych kupców, aby swoim kosztem wystawili korpus składający się z 1000 ludzi; no i posypały się pieniądze, bo tych mają Anglicy wiele, ale czy zbierze się aby 1000 ochotników, to rzecz inna. Anglik bowiem gotów do ofiary w pieniądzu, ale życie i zdrowie niechętnie ryzykuje. To też wysłańcy angielscy poczęli w Niemczech i Belgii werбовать ochotników, ale wret się na tem polapano i wysłańców wypędzono.

— **Azja.** W Indyach znów na dobre rozpościera się głód, a powtarza się to od lat kilku. W poniedziałek nadeszła do Londynu depesza od wicekróla indyjskiego, iż stan i widoki żniw w okolicach

ARCYDZIEŁO ORGANISTY.

Powieść Józefa Dzierzkowskiego.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Nie chcąc nudzić Czytelników naszych, nie będziemy szczegółowo opisywali dosyć zawsze jednostojnych i znanych dobrze dziejów studenckiego życia naszego bohaterów.

Mijały lata po latach. Nie będę wam opisywał radości Kazia, gdy przy pierwszych wakacjach ujrzał znowu dworek nad ruczajem, i poczciwych przybranych rodziców. Niech sobie każdy z nas przypomni te szczęśliwe dni wakacyjne, ten powrót do domu rodzinnego, a najlepiej potrafi zrozumieć radość Kazia, i jego śmiech z płaczem pomieszany. Organista i organiscina dogadzali chłopcu w czem tylko mogli.

I przyszły ostatnie wakacje. Kazio wyrósł na młodzieńca. Błady był zawsze i nikły, ale w oczach i na wyniosłem czole ukryła się myśl... potęga ducha. Nauki odbył tak świetnie, że mimo wszelkich intryg pierwszeństwo zdobył we wszystkich klasach. Wszyscy profesorowie przyznać mu musieli talent niepopolity.

— Powiedzże mój chłopczel... ozwał się razu pewnego organista do Kazia, co teraz będziesz robił?

— Ja pójdę ojcze na uniwersytet!

— Na uniwersy... zaczął, nie dokończył, i stanął organista z gębą otwartą.

— Tak, drogi ojcze!...

— Ależ to w stolicy!... kosztuje ogromnie!

gdzie panuje klęska głodowa, coraz więcej są niepomyślniejszymi. Ogólna liczba potrzebujących pomocy ludzi wynosi 2,226,000. Wybuch buntu z tego powodu nie jest wcale wykluczony. Gdyby w Indiach powstanie miało wybuchnąć, naten czas nie może być mowy o dalszej wysyłce wojsk angielskich na plac boju, jak o tem donosily telegramy z tamąd nadeszły. Zatem Anglia w coraz większych opalach.

— **W Ameryce** jawnie organizują wyprawy i werbują ochotników dla armii Burów. Pomiędzy ochotnikami znajduje się wielu Szwedów, Holendrów i Niemców. Wysyłają ich do Hagi, ztąd do Delagos. Irlandczyki amerykańscy zwołują 31 grudnia wielki mityng wszystkich towarzyszów irlandzkich, na którym ma być uchwaloną dla Burów suma 5 milionów dolarów. — Rząd amerykański przeciw tej agitacji nie kroczył, bo się obawia, że podczas wyborów straciłby wszystkie głosy irlandzkie.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dycyezja. Pelplin. Dziś w piątek, 22 bm., jako w pierwszą rocznicę elekcji najprzew. ks. Biskupa, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym, które odprawił najprzew. ks. Biskup z pełną asystą. Przed kilku tygodniami otrzymał filialny kościół w Wielowiczu i tymczasowy dom Boży w Rytle osobnego duszpasterza, z tytułem lokalnego wikarego. Wkrótce ustanowieni zostaną lokalni wikaryusze w Srebnikach i Sworzygaciach. Zapewne nastąpi to po niedługim czasie też jeszcze przy kilku innych kościołach, dzięki powiększeniu się liczby księży. — Rada miejska w Gdańsku uchwaliła 19-go bm. 1900 marek na dochód dla wyższego nauczyciela, który ma wykładać katolicką naukę religii przy trzech wyższych szkołach miejskich: gimnazjum, realne gimnazjum i realna szkoła.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** W gimnazjum i wogóle we wszystkich szkołach tutejszych odbyły się zeszłej soboty uroczyste akty na zamknięcie bieżącego stulecia.

— Mój drogi ojcze, mój dobrodzieju!... Ciebie kosztować już więcej nie będę. Ostatnimi czasy dawałem lekcye, i zebrałem nieco grosza. W stolicy jeszcze łatwiej dostanę lekcye.

— Więc już od ojca nie potrzebujesz!...

— Serca tylko i jeszcze trochę cierpliwości.

Popłakali się oboje. Organista sprzedał kawał gruntu, i udawszy przed Kaziem, że dostał jakiś spadek, wpechnął mu gwałtem parę set złotych.

Kazio odjechał do stolicy.

XI.

— Ja się boję o naszego chłopca! mówił organista do żony w kilka dni po jego wyjeździe.

— A to dla czego?

— Bo on przepadnie w stolicy... Stolica, moja Basiu, to strasznie głęboka studnia; nie jeden już wpadł do niej, to już i nie wrócił na wierzch.

— Co ty pleciesz Stachu!... Nasz Kazio da sobie radę, takie mam przecucie.

— Gadasz mospanie, ozwał się pan Jacek Brzoza, który był obecny tej rozmowie, jakby na mękach. Grasz panu Bogu na organach, i wcale pięknie grasz, a w Boga nie wierzysz. Pod Jego opieką mospanie jest Kazio; pod Jego opieką jest i mój Maryanek, który także pojechał do stolicy.

— Wy macie rozum panie Jacku i co powiecie, to zawsze dobrze; ale czy tak, czy siak, to zawsze pewna, że nasz Kazio dla nas przepadł. Już on do świata należy, ale nie do nas.

— Święta mieliśmy u nas lodowe śnieżne. W pierwsze Święto mróz by siarczysty, który zwolnił nieco nad wieczorem, a następnego dnia dość duży spadł śnieg. Dziś piękne powietrze i niezła sanna.

— W piątek wieczorem przejechany został w ulicy Klebarskiej pasterz B. z Dużego Klebarka. Musiano go odstawić do lazaretu, gdyż kość złamało mu nogę.

— W pobliżu landratary zarwał się na Łyżnie 6-letni chłopiec B. i utonął. Ciała jego dotąd nie znaleziono.

— Trybunał sądowy w Berlinie orzekł, że Polakom noszącym nazwiska niemieckie, woino to nazwisko pisać podług polskiej pisowni. A więc Szuleowie, Mylerowie nie potrzebują się pisać Schulz, Müller. Chodziło o znanego oywatela p. Szworca z Miejskiej Górki. Policzka nakazała mu się pisać Schwortz. Najprzód sąd lawniczy, a potem izba karna w Lesznie skazała go za to na 150 m. kary. P. Szworz oddał sprawę do kamergerychtu w Berlinie, który jak to donoszą gazety, wydał powyższy wyrok.

— Kto pisać nie umie, mógł dotąd w miejsce swego podpisu położyć trzy krzyżyki i to wystarczyło, skoro jeden z dwóch świadków stwierdził, że krzyżyki zastępują podpis osoby wymienionej po nazwisku. Od Nowego Roku krzyżyki zastępujące podpis może tylko potwierdzić sąd lub notaryusz.

— Ponieważ dzień 31 grudnia przypada na niedzielę, przeto wypłacać się będzie urzędnikom cywilnym pensye, inwalidom renty, duchownym i nauczycielom dodatki już w sobotę, 30 grudnia. Natomiast wdowom wypłacać się będzie pensye i zapomogi dopiero 2 stycznia 1900.

— Wedle nowej ustawy, dotyczącej opieki nad wdowami i sierotami po nauczycielach szkół ludowych, ma wdowa po nauczycielu otrzymywać, jak przepisuje § 3, 40 procent emerytury, do której jej mąż miałby prawo, gdyby został emerytowany w dniu, w którym umarł, ale pensya, płacona wdowie, ma wynosić przynajmniej 216 marek rocznie, a najwięcej 2000 marek. Każde dziecko osierocone ma otrzymywać, skoro matka jeszcze żyje i ma prawo do pensyi wdowej, piątą część tej pensyi, a gdy matka nie żyje albo nie ma prawa do pensyi wdowej, trzecią część tej pensyi. Pensya wdowa i sieroca ani pojedynczo, ani razem nie

— A pfe mospanie! czyżście go Stachu jak pieska dla siebie chowali?

— Dajcie mu pokój, panie Brzoza! ozwała się organiscina. On tak gada, byle gadać, ale z chłopca radby i króla zrobić. Jego to gniewa, że chłopcu nie pomódz nie może, i że chłopiec własnymi musi się siłami pchać naprzód!...

— Wasza prawda niech będzie! zagadał organista uśmiechając się. Niech się dzieje wola Boża!...

Gdy tak o nim w Sosenkach gadali, Kazio rzucił się w zapasy z mnogimi trudnościami, z energią i męską wytrwałością. Miał po temu prawdziwą siłę ducha, a taka siła, to już większa połowa wygranej. Ciężkie, bardzo ciężkie miał przejścia. Zabrakło mu nieraz chleba, ciepła i odzienia, ale nie zabrakło odwagi. W najcięższych chwilach krzepił sam siebie myślą o przyszłości i modlitwą.

— Bóg mnie nie opuści, mówił sam do siebie, bo pracuję, aby być pożytecznym dla ludzi, bo pracuję dla moich dobrodziejów, a potem dla siebie.

Dostał kilka lekcji, i choć miał zajęcia nad siły prawie i nieraz nie dospał, utrzymywała go silna i nieugięta wola.

Pisywał do przybranych rodziców rzadko, i przepisywał ich za to, tłumacząc się najzupełniejszym brakiem czasu, ale w każdym liście było takie żywe i serdeczne uczucie, że poczciwi organistowie rozplywali się w łzach i w radości. Z tych listów dowiedzieli się tedy, że Kazio po jakimś wahaniu się wybrał zawód prawniczy.

Rok po roku mijał; w Sosenkach tęskniono za Kaziem, ale Kazio nie mógł się oderwać od nauk i mnogich obowiązków, jakie

mają przewyższać emerytury, do której miałby prawo żona i ojciec, gdyby został emerytowany w dniu, w którym zmarł. Te pensje będą odpowiednio ukrucone, skoroby miały przewyższać emerytnę.

— W pierwsze Święto Bożego Narodzenia przed południem odbył się w tutejszym lesie pojedynek pomiędzy dwoma oficerami tutejszego garnizonu. Jeden z oficerów otrzymał tak niebezpieczny postrzał w nogę powyżej kolana, że skutkiem tego zmarł w drugiej Święto wieczorem.

* **Gietkowo.** Zmarła tu nagle w ośm dni po pożogu żona pomocnika kolejowego Fabl. Śmierć nastąpiła podobno z powodu nieumiejętnej pomocy przy pożogu. Zjechała też komisya sądowa z Olsztyna celem oględzin zwłok.

* **Marcinkowo** (przy Purdzie). U posiadziela p. Szczepańskiego znaleziono pewnej nocy zagryzione indyka (gulana), cztery kokosze i trzy kury. Sądzone, że je zagryził tchórz. Gdy jednego wieczora usłyszał pan Sz. znowu szmer w kurniku, skradł się po cichu i znalazł łasiczkę, która właśnie zagryzła kurę. Pan Sz. zdołał zabić szkodnicę.

* **Butryny.** Zaprzeszłej niedzieli przyszło tu do bójki pomiędzy listowym K. a czeładnikiem mularskim W. Przytem odgryzł W. listowemu kawał palca u lewej ręki.

* **Bredynek** (pod Biskupcem). Dwa nieszczęśliwe wypadki wydarzyły się niedawno w tutejszym lesie. Robotnika Stołę przy ścinaniu drzewa uderzył pień tak bardzo w głowę, że S. zapewne dłuższy czas nie będzie zdalny do pracy. — Inny robotnik Kujawa idąc z lasu do domu upadł z powodu ślizgawicy tak nieszczęśliwie, że złamał sobie lewą rękę. — Leczenie dzieci szkolnych, dotkniętych chorobą ócz, zwaną granulozą, poszło pomyślnie. Z 68 chorych dzieci wyleczono dotąd wszystkie aż do trzech. Nauczyciele z okolicy Biskupca otrzymali za swoje starania około zwalczania tej choroby po 10—15 m. z powiatowej kasy komunalnej.

* **Wartembork.** Nagłą śmiercią zmarła tu 19-letnia panna v. Laguna. W czwartek wieczorem była zupełnie zdrową i wesolą, a w piątek rano ruszona paraliżem na serce nagle życie skończyła.

* **Szczytno.** Robotnik Müller wchodząc do mieszkania, spadł ze schodów, przytem rozbił sobie czaszkę i odniósł wstrząśnienie mózgu. Skutkiem tak ciężkich obrażeń zmarł następnego dnia rano. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i pięcioro dzieci.

* **Ostruda.** Do kupca Radzińskiego wziął na siebie. Ukończył wreszcie studia prawnicze z najlepszym sukcesem.

— Za tydzień przyjedzie! pojutrze przyjedzie! jutro przyjedzie! krzyczano i wołano z dworku organisty i oboje biegali jak szaleni, robiąc rozmaite przygotowania.

Zaturkotało przed bramą. Z żydowskiej budy wyskoczył, już nie dziecko, nie chłopiec, ale mężczyzna, błydy zawsze, ale z twarzą wyrazistą, okiem pełnym ognia i czołem znamienującym wyższość umysłową. Kazio był już w objęciu rodziców. Łzy i radość... radość i łzy... Kto jest w stanie opisać takie chwile! Ten je zrozumie, kto je kiedy przeżył w życiu!

Wieczorem przy stole zasiadli wszyscy — i stary Brzoza przyszedł, który lada chwila oczekiwał Maryanka. I była pogadanka szczerą i serdeczną, i było wzajemne opowiadanie. Między innymi Kazio dowiadywał się o młodych Biedzičkih, którzy od roku stolice porzucili.

— Żle z naszym dziedzicem! ozwał się organista. Wiesz, że on zawsze lubił procesa, ale pęty dżban wodę nosi, póki się ucho nie urwie. Nabył jakiś dawny dług co na tym majątku ciążył, za liche pieniądze. Należeli do tego małoletni. Opieka wykazała pokrzywdzenie. Można się było zgodzić na niewielkie pieniądze. Ale nasz dziedzic wołał proces; dosyć, że teraz żądają jakiejś kalkulacji, i koniec końców, Morlko rozpowiadał, że cały majątek ma pójść w administracyą, że jak

włamał się w nocy na wtorek złodziej i ukradł oprócz kosztowności 1000 m. gotówki. Zaareztowano krótko potem subjekta kupieckiego Augusta Meissnera z Jakóbowa, który zwracał na siebie uwagę przez hulackie wydatki. Młodzik ten (18-letni) przyznał się też nie tylko do kradzieży u p. Radzińskiego, ale i do tej którą popełnił u kupca Bogunia. Dodał jednak, że go do tego czynu namówił kupiec Sack. U Meissnera znaleziono już tylko 500 marek gotówki i kosztowności. Zabrano mu także wszystko, co sobie za skradzione pieniądze kupił. — W mieście naszym naliczono w tym roku 13,166 mieszkańców, w tem 2337 żołnierzy.

* **Szpengawsk.** Już od dwóch lat wałęsał się tu i w okolicy dzik. Teraz nareszcie udało się młodemu leśnemu to niebezpieczne zwierzę ubić. Ważyło blisko trzy centnary.

* **Reszel.** Aptekę tutejszą kupił za 182,000 m. p. Scherres z Królewca. Przed 5 laty była nabyta za 160,000 m.

* **Malbork.** Zaalarmowano straż ogniową na Długą ulicę. W podwórzu mistrza stolarskiego p. Heinricha palił się budynek, z którego ogień przeniósł się na sąsiednie budynki tak, że w mgnieniu oka stały 3 budynki w ogniu. Pan H. ponosi wielkie straty, bo spaliło się całe urządzenie warsztatu i ponadto dużo drzewa zapasowego. Przyczyna ognia jeszcze niewytłomaczona.

* **Z Złotowskiego.** Dwóch parobków napadło rządcę z Grudna i zbito go tak nielitościwie, że nieborak musiał zawezwać lekarza. Kiedy dziedzic robił im o tę napaść wyrzuty, zadał mu jeden z parobków cios łopatą przez głowę tak, że padł bez przytomności za ziemię. — Pewien rządcza z okolicy pojechał konno na polowanie. Przybywszy do boru, uwiązał konia przy drzewie; koń się zerwał, a myśliwiec, myśląc, że ma jelenia przed sobą, wystrzelił i zabił konia.

* **Berlin.** W lecznicy zmarł tutaj jakiś właściciel ze Ślązka, którego pies wściekły ukąsił. Przybył on za późno po pomoc, chociaż wiedział, że pies który go pokąsał, był wściekły.

* **Bydgoszcz.** W przeszły wtorek wydarzyło się tutaj nieszczęście na kolei żelaznej. Na dworcu jechały dwie lokomotywy w krótkich odległościach jedna za drugą; nagle pierwsza stanęła, ponieważ spozstrzeżono, że zwrotnica źle jest nastawiona. Druga lokomotywa nie mogąc się szybko zatrzymać, najechała gwałtownie pierwszą, i spowodowała znaczne poranienie personelu obsługującego lokomotywy. Palacz Krause złamał rękę,

tam lada dzień zapadnie jakiś wyrok, to wszystko stracić mogą.

— Ja tego nie rozumiem, dodał stary Brzoza, ale tak jest podobno.

— A kto jest rzecznikiem dziedzica? spytał Kazio.

Brzoza mu wymienił jakieś nazwisko.

— Znam go! to bardzo źle! zawołał Kazio i zamyślił się.

— Otóż muszę odwiedzić dziedzica!... dodał po chwili.

Jakoż nazajutrz poszedł do dworu i z niemałym zadziwieniem organisty bawił tam cały dzień. A gdy powrócił, oświadczył zaraz, że za parę dni musi wyjechać.

— Już? zawołałi wszyscy, i serce się wszystkim ścisnęło.

— Może wrócę wkrótce. Nie martwicie się, ale raczej powinszujcie mi. Zdarza mi się niespodziewana sposobność, abym pokazał, że się nie darmo uczyłem. Mogę zarazem odwdziżyć się dziedzicowi, że mi drogę do szkół otworzył, i jeżeli Bóg łaskaw i pobłogosławi moim zamysłem, prędzej niżbym miał prawo się spodziewać, mogę przyjść do jakiegoś w świecie stanowiska.

Parę dni minęło, jak sen, i wszyscy znowu płakali, choć Kazio był dobrej myśli i wszystkich pocieszał. Z matką kilka słów pogadał na osobności, i pocziwa organistina uśmiechnęła się.

— To dobre dziecko! szepnęła.

(Dokończenie nastąpi).

palacz Dragoński zgniótł sobie klatkę piersiową, a Schroch potłukł się znacznie. Wszyscy trzej pochodzą z Tczewa. Najwięcej poranił się konduktor pierwszej lokomotywy, który odniósł głęboką ranę w głowę i złamał kilka żeber. Wszystkich poranionych odstawiono do tutejszego lazaretu.

* **Essen.** „Wiarus Polski“ pisze: W przeszłą sobotę była w Kolonii deputacya Polaków z dekanatu esseńskiego, aby władzy duchownej przedłożyć nagłą potrzebę dostatecznej opieki duchownej. Deputacyę, złożoną z trzech osób, przyjął wikaryusz kapitulny, ks. dr. Kreutzwald, bardzo mile, a gdy mu deputacya przedłożyła smutne położenie Polaków pod względem opieki duchownej, gdy zwróciła uwagę, że nieraz Polacy bez należytego przygotowania na śmierć schodzić muszą z tego świata i że tylko kapłan mieszkający stale w dekanacie, mógłby zarządzić tak wielkim niedomaganiem, wyraził ks. dr. Kr. swe ubolewanie, że chwilowo stałego kapłana Polakom w dekanacie esseńskim dać nie może, przyrzekł jednak, że w jesieni roku przyszłego, skoro kapłani, którzy do Gniezna pojechali uczyć się po polsku, powrócą do dyecezyi, jednego z nich otrzyma dekanat esseński. Zanim to nastąpi, przyrzekł ks. dr. Kreutzwald dołożyć starań, aby Polacy mieli częściej nabożeństwo w języku czystym i sposobność do spowiedzi św. Miałowicie postara się, aby w czasie wielkanocnym przyjść Polakom z pomocą w ten sam sposób jak roku bieżącego. Wyraził też ks. dr. Kr. swe zadowolenie, że Polacy tak gorliwie troszczą się o kapłanów, oraz że tak liczny wzięli udział w misyi w Katernbergu. W końcu polecił ks. dr. Kr. deputacyi, aby pozdrowiła od niego Polaków dekanatu esseńskiego, w których imieniu do niego przybyli. Miejmy więc nadzieję, że starania nasze w końcu owoc pożądany przyniosą, to jest, że uzyskamy stałego kapłana językiem polskim władającego, co daj Panie Boże!

* **Paryż.** Przed kilkunastu dniami zmarł w Paryżu przy ulicy Rue de Trévise bogaty ubogi, nazwiskiem Basnier, który od wszystkich, dla swego ubóstwa hojnie był wspierany. Komisarz policyjny, który przybył skonstatować śmierć biedaka, wynalazł w kupie nagromadzonych starych rzechów pakietek, zawierający w banknotach 150 tysięcy franków. Familia zmarłego, która dotąd wcale się o niego nie troszczyła i zupełnie o nim zapomniała, dowiedziawszy się o tym przyzwoitym spadku, pędem się zbiegła, aby nieboszczykowi sprawić przyzwoity pogrzeb, nie zaniechawszy dalszych jeszcze poszukiwań, które nadsodziewanym uwięzione zostały skutkiem. W pewnym miejscu bowiem pod podłogą, znaleziono drugi podobny pakietek, zawierający 300 tysięcy franków, od których nawet kupony nie były poucirane. Ale i tu jeszcze nie koniec. W tych dniach aresztowała policya pewną praczkę, która przez zmianę wartościowych papierów, popadła w podejrzenie. I rzeczywiście przy przeszukaniu jej pomieszkania, znalazła policya także 300 tysięcy franków, które pracza owa skradła była krótko przed śmiercią Basnierowi z jego pokoju! Spadek tedy po Basnierze dla spadkobierców, którzy w życiu niczego się nie spodziewali, dojdzie do 750 tysięcy franków. Dla odebrania takiej sumki, warto im z Caen, gdzie zamieszkuje, odbyć podróż do Paryża.

Rozmaitości.

Szczęśliwy ojciec. Na zamku Szwarzan pod Steinfeldem, w Austrii Górnej, mieszka książę krwi królewskiej, który śmiało zasługuje na nazwę szczęśliwego ojca, obfitującego w błogosławieństwo boże. Jest nim rodzic nieżyjącej już dziś księżny bułgarskiej, księża Robert Karol Ludwik Burbon, książę Parmy, który w tych dniach został ojcem dziesiętnastego z kolei potomka. Ośmnaścioro żyjących dzieci bawi dotychczas przy ojcu, gdyż z licznych cór tego księcia tylko jedna dotychczas stanęła na kobiercu słubnym z księciem Ferdynandem bułgarskim.



Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“

w Olsztynie (Allenstein)

(wprost głównej bramy kościoła katolickiego)

poleca następujące książki:

XX I książki treści religijnej. XX

Ojców naszych Wiara św.	1,50 mrk.
Kantyczki (Pastorałki i kolendy) opr.	1,30 mrk.
Tomasza á Kempis o Naśladowaniu Chrystusa	1,00 mrk.
Iskry Ignacyańskie, pobożne rozmyślenia podzielone na wszystkie dni roku opr.	1,30 mrk.
Płacz i narzekanie Ojców świętych opr.	80 fen.
Adoracya Najśw. Sakramentu opr.	50 fen.
Podręcznik do domowej nauki religii św. rzymsko-katolickiej	50 fen.
Dobry katolik między protestantami	50 fen.
Dyament albo szkło, katolikom i protestantom ku rozwadze	25 fen.
Kwadrans Adoracyi Przenajśw. Sakramentu	30 fen.
Święty Wojciech, jego żywot i chwalebne męczeństwo	50 fen.
Dziesięć żywotów świętych służebnic	20 fen.
Święte i świętobliwe niewiasty polskie	20 fen.
Cuda i łaski Boże przy świętej sukience w Trewirze	30 fen.
O czci Matki Boskiej w Polsce	30 fen.
Arcybractwo Różańca św.	20 fen.
Zywot św. Onufrego, wielkiego pustelnika	20 fen.
Różaniec do Najśw. Maryi P., oraz Droga Krzyżowa	15 fen.
Ministrant, czyli sposób służenia do Mszy św.	15 fen.
Pobożny sposób odmawiania 15 tajemnic Różańca św. żywego z rozmyśleniem i ofiarowaniem	30 fen.
Nauka o Różańcu św.	15 fen.
Tajemniczki Różańca św.	25 fen.
Bez przestanku się modłcie, zbiór modlitw odpustnych	20 fen.
Katechizmy polskie	50 fen.

➔ Książki do nabożeństwa od 20 fen. do 10 m. ➔

II. Książki treści światowej.

Gramatyka języka polskiego dla uczącej się młodzieży	1,50 mrk.
Wesołe chwile, gry i zabawy towarzyskie	1,20 mrk.
Gry i zabawy na wolnym powietrzu	80 fen.
Gry i zabawy w kółku rodzinnym	1,20 mrk.
Miła zabawa dla dzieci po nauce	60 fen.
Gabryel Hołubek, powieść historyczna	1,00 mrk.
Kieszonkowy śpiewnik polski w opr.	1,00 mrk.
„ „ „ zeszyty	80 fen.
„ „ „ „ „	10 fen.
Znajdek i jego przygody wojackie i inne	30 fen.
Śpiewnik polski, zawierający dumki i arye	50 fen.
Jak to było pod Wiedniem	30 fen.
Trzydzieści pieśni i piosenek dla rzemieślników	20 fen.
Oracye, pieśni i powinszowania	30 fen.
Jajka wielkanocne, powiastka Wielkanocna	25 fen.
Genowefa	35 fen.
Pieśni weselne dla młodzianów i družbów	30 fen.
Czasy Kościuszkowskie, historyczny obr. powieściowy	25 fen.
Elementarze (fible) polskie po 1C, 25, 30 do	50 fen.
Nieprzeplacony pierścień	30 fen.
Paesi i Komanchowie, czyli niebezpieczne chwile	30 fen.
Bosko, zbiór najejebniejszych i najzabawniejszych sztuczek magicznych	20 fen.
Powstanie Narodu polskiego pod Kościuszką	30 fen.
Asem i królowa duchów	20 fen.
Dwie komedyjki dla dzieci	30 fen.

Antoni Jackowski,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26

Polecam wielki wybór

trumien metalowych i drewnianych

z pięknymi ozdobami, od najtańszych do najdroższych; również i ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne, poduszki, deki itd.

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla niebożczyków

ANTONI JACKOWSKI,

ulica Koronna (Kronenstrasse) 25 i 26.

w bliskości młyna p. Sperla, za restauracją „Bürger garten“

Pierwszy dom

Wina węgierskich

w Gdańsku (Danzig)

Joppengasse 22.

Telefon 521.

poleca wina **górnno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie za but. już od 90 fen. za litr 130 f.	
Słodkie „ „ „ 90 fen. „ 130 f.	
Zieleniak wytrawny „ „ „ 100 fen. „	
Wytrawne samorodne „ „ „ 110 fen.	
Maślacz przetrawiony „ „ „ 110 fen.	
Słodkie wysoki (Ruster) „ „ „ 125 fen. „ 200 f.	
Słodkie stare tokajskie „ „ „ 125 fen. „ 200 f.	

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancją prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzyjęzonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

➔ Je dyne najtańsze i najrzetelniej e zakupna źródło **najlepszych zegarków i biżuterii.** ➔



Zegarki srebrne męskie cylind. kluczyk

lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50, 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60, 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20, 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki**, po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek da-

emy na **5 lat piśmienną gwarancją**. Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciążony** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

➔ Cennik wysyłamy darmo i franko. ➔
Waleryan Cichowicz, polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie (Ostrowo Bzg. Posen.)

Robotnik,

nie mający teraz zatrudnienia, znaleźć może na kilka godzin w tygodniu zajęcie w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“.

Dobre zegarki

łańcuszki i inne przedmioty ma tania na sprzedaż

Dom zastawa

ulica Dolna kościelna nr. 1.

O. Thieme

browar w Wartemborku

poleca swe dobre

✕ **piwo bawarskie** ✕

składowe za 1/8 beczulki 2,75 m.

✕ **Piwo brunatne** ✕

za 1/8 beczulki 1,50 m.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla niebożczyków

G. Puttiliz

ulica Gutsztacka 10 (przy moście kolejowym) poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk

trumien metalowych i drewnianych,

wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.